

Decyzja z rozdzielnika

Skąd tytuł tej wypowiedzi?

Nasz kochany Wojewoda zachodniopomorski uważa, że 08 lutego 2012 roku wydał decyzję o wskazaniu lokalizacji inwestycji w Gąskach w Gminie Mielno. Ubiegając referendum 12 lutego 2012 roku, o którym wiedział, że będzie katastrofą lobbystów energetyki jądrowej, widocznie bardzo się śpieszył.

A co wskazywałyoby na ten pośpiech?

Pisma nie mają adresata.

Jak to nie mają adresata?

Zwyczajnie. Na luźnych kartkach, z których podpisana i opieczetowana jest tylko ostatnia, nie ma nagłówka ze wskazaniem imienia i nazwiska oraz adresu tego, do którego to coś jest przeznaczone. Zatem jest to raczej niewidoczny obywatel z rozdzielnika. A na pewno nie jest to zgodna z prawem decyzja.

Och, tam... taka drobnostka, czemu to takie ważne według ciebie?

Nie dość, że zwracasz się do mnie z małej litery, a przecież widzę, co napisałem, to wygadujesz brednie. Podstawowa zasada podmiotowości wobec prawa mówi, że stroną w postępowaniu może być tylko ktoś, czyli podmiot a nie jakaś rzecz. Czyli stroną postępowania jest człowiek. Chyba że ktoś procesuje się z Bogiem, wtedy osoba Boga staje po drugiej stronie konfliktu. Ale popróbuj posadzić Boga na ławie oskarżonych, a zobaczysz, czy ci się to uda.

Ty także nie pozostawiasz na mnie suchej nitki i zwracasz się do mnie z małej litery, ale nikt tu chyba Boga do sądu nie wiedzie?

A może jednak... Może wiedzie go do sądu rodzima głupolandia. Z jednej strony bezmyślne stado, które utrzymuje swój stan posiadania dzięki złodziejstwu i akceptacji bandytyzmu na swoją miarę. A z drugiej strony banda urzędników państwowych, którzy żerują na tym, że mają powszechną akceptację dla swojego bezprawia, bo ludziom stan notorycznego złodziejstwa nie przeszkadza. Chcą sami podkraść, nazywając to zaradnością życiową - i przymykają oko na bezprawie władzy.

Nie przesadzaj, ludzie z natury są dobrzy i uczciwi, przecież w to wierzysz?

Były czasy, że dobrzy specje od uzasadniania prawnych chwytów twierdzili, że ludzie są dobrzy na mydło. Ustawy norymberskie napisał taki specjalista od prawa, doktor praw. I te ustawy wprost pokazały, na jakie dobro stać człowieka.

A jakie to ma odniesienie wobec tej nieszczęsnej lokalizacji w Gąskach?

W Gąskach, jak to w Gąskach - same gąski.

Co to za dwuznaczności?

Faktycznie dwuznaczność jest. Bo gąski to ptactwo domowe, nietot, najczęściej białe, syczący i biegający. Ale także żółte grzybki. Gdzieś tam użyłem zwrotu: Gąski na Powązki. Bo w istocie tak jest, za te zasługi dla rozwoju demokracji, oczywiście powinni kiedyś wylądować na tym cmentarzu. Jakąś alejkę zasłużonych gdzieś tam pod murem dla nich da się chyba wygospodarować. Ale bezmyślność niektórych ludzi z tej małej miejscowości i szczególnie miejscowości sąsiedniej, może służyć za przestrożę i zawsze powinna.

Co masz na myśli?

Ci obywatele z jednej strony zmieszali z błotem świątłych ludzi, opluwając ich od antysemitów, a jednocześnie sami pojechali palić kukły Premiera Donalda Tuska w święto wiosny razem ze skrajną prawicą, która wcale nie ukrywa swego antysemityzmu. Pomińmy dyskusję o treści samego terminu antysemityzm. Stali tam razem w swych żółtych koszulkach z żółtymi transparentami z czaszkami jak z faszystowskich emblematów i szli uprawiać to kolejne swoje bezprawie.

Jak to kolejne?

A zamach na wolność słowa, który przegłosowali w swojej demokratycznej samowoli... Ustawa o referendum lokalnym nie pozwala na odwoływanie pełnomocnika, tworząc kadencję tego stanowiska społecznego do dnia rozliczenia się przez niego z zadań referendalnych. A tam w tym Urzędzie Gminy Mielno przeprowadzono takie zebranie w trakcie kampanii referendalnej, gdzie pełnomocnika inicjatora referendum Piotra Laskowskiego zastraszone takim w pełni demokratycznym odwołaniem. Za wszystkim stali urzędnicy tej gminy i to nie tylko ci, którzy pochodzą z wyboru powszechnego, ale i ci, którzy są mianowanymi kukłami z rozdania partyjnego. I to w gminie, w której nie ma ani jednego partyjnego radnego. Wszyscy ci ludzie zostali zmanipulowani do bezprawnego głosowania. A teraz ci, którzy do tego doprowadzili i którymi się

Wywiad samemu z sobą

Koszalin, 31 marca 2012 roku

posłużono, sami uczestniczą w antypaństwowym i antysemitycznym wybrykach. Widać ci, których oczerniali, byli za mało radykalni w tym względzie.

Jak to antypaństwowych?

Nie nawoływałem do palenia kukły kogokolwiek. Premier Rzeczypospolitej Polskiej to władza Państwa. Mam z tym panem na pieńku, bo wprowadza bezprawie na przykład w postaci ustaw przegłosowanych 13 maja zeszłego roku dotyczących energetyki jądrowej. Jest to zdrada stanu, w której uczestniczy wielka gromada partyjnych sługusów. Ale takiego kogoś należy albo odwołać z urzędu, albo doprowadzić, by podał się do dymisji, albo poczekać, aż skończy mu się kadencja i postawić go przed Trybunałem Stanu i wyegzekwować karę, którą Trybunał orzeknie. A nie palić jakieś kukły.

A jaki to ma związek z tym, co obecnie wyprawia Wojewoda zachodniopomorski?

Wojewoda jest jego plenipotentem i jego bezprawie to owoc bezprawia Rządu i jego szefa. Ale i pierwszy strażak Rzeczypospolitej, człowiek który kurczowo trzyma się koryta od kilku rządów, ma to na swym sumieniu, że chce teraz Polaków sprzedać i to z ich kasy. To wzajemnie połączone naczynia, które nie tylko nie dbają o zasadę równego poziomu cieczy, ale utrzymują, że istnieje zasada: wszelkie ciecze zdatne do wypicia ma posiąść i wychlać władza.

Ale jak to powiązać z energetyką jądrową?

Bardzo prosto, przez bezjajeczny makaron.

Czy to jakieś kpiny?

A co tu zrobić... gdy z jednej strony są kłótniwi i bezmyślni ludzie, tymczasowo wybrani na głowę protestu społecznego – jakieś gąski - a z drugiej strony bezmyślna władza, która nie umie napisać pisma, by było zgodną z prawem decyzją. A dalej idąc, jest bezmyślny Rząd nieuków, który tworzy bezmyślnie sklecone ustawy, które nie są nawet warte papieru, na którym były wydrukowane. Takie ustawowe śmieci, którymi podpierają się potem najemni menadżerowie o ambicjach i mentalności hersztów bandy, którzy w jakiś zrozumiwały tylko dla siebie sposób próbują te bałamutne wybroczyzny wdrażać w życie. To proceder stały w Rzeczypospolitej, pisał już o tym Mikołaj Rej.

Oj, chyba za daleko się posuwasz?

Za daleko wstecz. Toczyliśmy ostatnio nie koniecznie uczoną dysputę z ponoć uczonymi prawnikami. Jeden z nich, którego etyka nie jest na pewno sokratejska,

Wywiad samemu z sobą

Koszalin, 31 marca 2012 roku

zauważył jednak, że istnieje zasada proporcjonalności. Czyli kara ma być zgodna z rozmiarem winy. A przecież nie tak było w czasach Tomasza Morusa, uważanego przez Kościół Katolicki za błogosławionego, bo król Henryk VIII dla zaspokojenia swoich popędów, wprowadził nowe bezprawie i na koniec w wyniku tego zabił w majestacie tego bezprawia swojego byłego Kanclerza. W tamtych czasach wieszano za byle co. Bandyta, który zabił wielu ludzi, lądował na szubienicy. Ale na szubienicy lądował także złodziejasek, który ukradł parę pensów. I co wtedy było z zasadą proporcjonalności w tamtym systemie prawa angielskiego. Otóż na propozycję wprowadzenia jej - takie glosy prawników podaje Morus: „Nigdy nie można by takiego postępowania na stałe wprowadzić w Anglii bez narażenia państwa na największe niebezpieczeństwo.”. A dziś, proszę bardzo, anglosaski system prawa zna zasadę proporcjonalności i nie zagroziła ona losowi państwa. Jednak naucza i poucza także nas, że ją tu trzeba wprowadzić, bo tak ma wyglądać państwo prawa, że ta zasada jest jedną z naczelných zasad państwa prawa. Jest jak prawo do wolności słowa. Tylko że nasz system prawa znał obie te zasady także w czasach Morusa, naruszając je tylko w wypadku wielkorządców czyli uprzywilejowanych, których niemal głaskał po główkach, gdy coś złego zrobili - nawet popełnili największą zbrodnię. I dziś to wraca.

Nie rozumiem, co masz na myśli?

A może jest tak, że ludzie, którzy: nie szanują prawa do wolności słowa, zajmują się cenzurowaniem tekstów, lżą innych ludzi i bez dowodu, dowodzenia i prawa do obrony oskarżają ludzi zaocznie o coś, a na koniec sami palą kukły Premiera Rzeczypospolitej, wcale nie zasługują na to, by do nich adresować te pisma. Zatem Wojewoda zachodniopomorski słusznie zrobił, że potraktował ich jak rzeczy i skierował to do grupy działek wokół planowanej elektrowni jądrowej. Po co szanować ludzi i ich prawa, gdy ci nie szanują innych ludzi i prawa?

Ale wykład, może jaśniej byś to podał?

Prosto by było tak. Ludzie szanują prawo i godność innych ludzi. Gdy mają do nich jakieś anse, idą do sądu i proszą sąd o wysłuchanie ich argumentów. Gdy sąd uzna je za słuszne, wymierza proporcjonalną do winy karę obwinionemu. Nie naruszają kardynalnych praw i zasad państwa prawa, ale je szanują. Wtedy władza zobligowana jest szanować ich prawa, bo mają argument: My szanujemy prawa innych, to i wy we władzy macie szanować nasze prawa. Wtedy Wojewoda łatwo przyznaje się do błędu. Poprawia go i nawet czasem za niego przeprosi.

Czy ty jesteś naiwny? Jaka władza Cię przeprosi?

Naiwny i pisany z małej litery człowiek, jakiego ze mnie zrobiłeś, nie wie na które z tych dwu pytań najpierw odpowiedzieć. Ale za kolejną. Moja naiwność jest jak ocean i to ten, który tu był, gdy lądy były zbite w kupę. Wielki twór wodny.

Wywiad samemu z sobą

Koszalin, 31 marca 2012 roku

Chciałbym, żeby ludzie byli nieco bardziej uczciwi i sensowni. Tylko nieco. A przeprosi mnie może ten, którego na pewno do sądu nie powiodę – Bóg. Dla niego takie coś to nic. Inna władza niech liczy się zawsze z tym, że do sądu ją powiodę i na żadną wyrozumiałość z mojej strony nie ma nadziei. Bo taka pseudodecyzja pełnomocnika Premiera to powód, dla którego ten w imię bezprawia zepchnął się sam do roli popychadła. Zapominanie o człowieku w procesie decyzyjnym to zbrodnia, za którą przyjdzie mu zapłacić. A może kiedyś ludzie zaczną myśleć i postępować jak ludzie a nie jak bezmyślne bestie. A wtedy takie wybryki władz nie będą się przytrafiać. Bo:

Decyzja z rozdzielnika,
ma trafić do śmietnika.

A w tym paskudztwie, które dostali ludzie, jakby byli czymś gorszym niż bydło rzeźne, nie ma ducha praw, w który wierzę głęboko. W tych świstkach od tej władzy człowiek został zastąpiony przez jakiś rozdzielnik, jak lista numerów na wagonach jadących do obozów śmierci, prowadzonych także w majestacie ówczesnego prawa niemieckiego o jakże pięknej tradycji barbarzyństwa, gdzie za złodziejstwo wieszano, a za zbrodnie dawano ordery i zaszczyty.

Andrzej Marek Hendzel